



K.M. KAROBELLA

IT'S MY PLEASURE

MISS EMILY

editio
red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do zeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Wojciech Ciuraj

Redakcja: Janina Wojteczko

Korekta językowa: Anna Kandzior-Zug

Projekt okładki: Marta Lisowska

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/itsmyp

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1005-8

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Prolog

Emily

Drogi pamiętniku,

dzisiaj nadszedł wielki dzień. Ten, na który czekałam przez ostatnie miesiące. Właśnie trzymam w dłoniach list z Harvardu! Nie wiem, czy mam go otworzyć. Nikomu o tym nie mówiłam, nawet Belli, chociaż ona teraz ma na głowie zupełnie coś innego. W końcu w ten weekend wychodzi za mąż za faceta starszego o prawie dziesięć lat. Podziwiam ją za to, że potrafi zaangażować się w coś tak absurdalnego jak aranżowane małżeństwo. Wiem, że w „naszych sferach” to naturalna rzecz. Mam jednak za wzór miłość moich rodziców. Takie małżeństwo z pobudek „inwestycyjnych” jest najgorszą opcją. Wracając do listu z uczelni – jestem o krok od spełnienia marzeń. Krok od bycia samodzielną kobietą i krok od wysłuchania najdłuższego kazania taty...

Trzęsącą się dłonią otworzyłam kopertę i biorąc głęboki wdech, zaczęłam czytać.

– Gratulacje. Mamy zaszczyt... Tak! Dostałam się! – krzyknęłam głośno, lecz po chwili zasłoniłam usta dłonią.

– Emily... co robisz?

Do pokoju wszedł mój młodszy brat Luca. Szybko schowałam list do koperty, po czym wrzuciłam go na dno szuflady biurka.

– Nic takiego. Piszę w pamiętniku, jak zwykle. – Wskazałam dłonią na leżący notes.

– Pobawisz się ze mną? – Zrobił maślane oczy, a ja nie potrafiłam mu odmówić.

Luca jak mało kto miał coś takiego w sobie, co sprawiało, że nie potrafiłam powiedzieć „nie”. Opiekowałam się nim, gdy rodzice wychodzili na spotkania. Można powiedzieć, że był moim jedynym przyjacielem, nie licząc oczywiście Belli. Tak, w szkole uchodziłam

za kujonkę, a przez to, że nosiłam nazwisko Cavallo, tworzyłam wokół siebie niewidzialną barierę. Nikt nie chciał się ze mną przyjaźnić w obawie o swoje życie, co uważałam za pewien absurd. Na zajęciach przeważnie siedziałam sama, a wszelkie moje odpowiedzi na środku klasy kończyły się śmiechem i obgadywaniem mnie. Nigdy o tym nie mówiłam rodzicom, bo wiedziałam, że reakcja byłaby natychmiastowa, a ja pragnęłam tylko ukończyć tę szkołę i ruszyć w świat, by spełnić swoje marzenie.

Bawiłam się z Lucą w salonie. Budowaliśmy wielką stację kosmiczną z klocków Lego. Nawet się nie zorientowałam, że na zewnątrz zapadł już zmrok. Dopiero gdy Bella usiadła na kanapie i położyła nogi na kawowym stoliku, wróciłam do świata żywych.

– Em, nawet nie masz pojęcia, jak przygotowania do ślubu potrafią zwalić z nóg. Jestem cała obolała! A za dwa dni zostanę żoną Marcusa.

Spojrzałam na nią i natychmiast dostrzegłam rozanielone oczy mojej kuzynki. Chyba się zakochała, ale czy to w ogóle możliwe?

– Kochasz go? – zapytałam szybciej, niż pomyślałam. Jak zawsze, w idealnym momencie.

– Emiliy, na jakim ty świecie żyjesz? – Wybuchnęła śmiechem, poprawiając się nerwowo na sofie.

– Pytam poważnie.

– W naszym świecie nie istnieje coś takiego jak miłość. Wbij to sobie wreszcie do głowy, romantyczna marzycielko. – Stuknęła się palcem po głowie, śmiejąc na cały głos.

– A nasi rodzice? Zarówno twój, jak i moi bardzo się kochają. – Wierzyłam w miłość.

– To są kliniczne przypadki. Zresztą sama wiesz o tym najlepiej. – Mrugnęła do mnie, a po chwili skinieniem głowy wskazała na Lucę.

Zapewne nie chciała nic przy nim mówić, bo ten zaraz by wszystko wyplął.

– Luca, zawołaj Marthę. Pora iść już do łóżka – powiedziałam, na co mój brat rzucił we mnie klockiem i pobiegł na górę.

– O, masz doskonały przykład. Wyobraź sobie, że za dziesięć lat to on będzie musiał wybrać żonę. Wierzysz, że będzie idealnym mężem?

Czy raczej stanie po ciemnej stronie, tak jak wasz tata? Marcus bardzo dużo mi opowiada o świecie, w którym przyszło nam żyć. To nie lukrowana bajka o kopciuszku, Emily. Pora dorosnąć i wyjść spod klosza, pod którym chronią cię rodzice.

Jej słowa sprawiły, że pierwszy raz nie wiedziałam, co miałam właściwie odpowiedzieć. Fakt, rodzice nigdy nie naciskali na mnie, bym wpasowała się w świat mafijnego porządku, raczej strzegli przed nim, chowali w miłosnym kokonie. Jeśli jednak ten mroczny świat, o którym mówi Bella, istnieje naprawdę, to jak miałam się przed nim bronić? Nie chciałam nawet myśleć o tym, że pewnego dnia tata przyprowadzi Marcusa numer dwa i zażąda, bym go poślubiła. Na samo wyobrażenie tego dostałam gęsiejszej skórki.

– Emily... halo! Tu ziemia! – Bella machała dłonią przed moją twarzą.

– Muszę wyjść. Gdyby rodzice pytali, poszłam się przewietrzyć – westchnęłam lekko oszołomiona.

Wzięłam z wieszaka džinsową kurtkę i wymknęłam się z domu przez ogród. Pobiegłam do pobliskiej trattorii. Lubiłam tu przychodzić, by obcować z ludźmi, którzy zawsze byli weseli, a po kilku karafkach domowego włoskiego wina zaczynali głośno śpiewać. Nigdy nie poczułam zagrożenia z ich strony, bo zawsze zajmowałam miejsce w kącie, skąd miałam najlepszy widok. Nie rzucałam się w oczy i nie upijałam.

– Co podać? – Podeszła do mnie kelnerka, po czym przetarła drewniany stół i zgarnęła drobne okruszki.

– Ravioli, o ile są. – Uśmiechnęłam się, na co dziewczyna puściła mi oczko.

– Da się zrobić.

Miejscowi ludzie kochali tę knajpę za domową kuchnię i oczywiście wyśmienite tanie wino. Większość z obecnych gości była już lekko pijana, więc tryb nucenia włoskich szlagierów uruchomił się w ciągu minuty. Przysłuchując się męskim wokalom, pałaszowałam przepyszne ravioli i upijałam drobne łyeczki wina. W duchu świętowałam wiadomość, którą dostałam z uczelni, lecz z drugiej strony wiedziałam, że będzie mnie czekać ciężka przeprawa z rodzicami.

Po kilku kieliszkach z rzędu poczułam przyjemne ciepło. Byłam szczęśliwa i miałam ochotę dzielić się tym z każdym. Wdrapałam się na stół, skupiając przy tym wszystkie spojrzenia gości, i kiedy w trattorii zrobiła się kompletna cisza, zaczęłam śpiewać i klaskać w dłonie.

– *Una mattina mi sono alzato o bella ciao, bella ciao, bella ciao, ciao, ciao. Una mattina mi sono alzato e ho trovato l'invasor...*¹

Starsi mężczyźni ustawili się obok mnie i zaczęli śpiewać drugą zwrotkę. Tańczyłam na stole, obracając się wokół własnej osi, a po chwili poczułam, jak kilku z nich unosiło mnie wysoko i za moment postawiło na środku lokalu. Wszyscy śpiewaliśmy, klaskając i tańcząc. Czegoś takiego nigdy nie widziałam. Miałam ochotę krzyczeć ze szczęścia i niewiele myśląc, zrobiłam to.

– Dostałam się na Harvard! Lecę do Stanów!

Śpiew natychmiast ucichł. Spojrzałam na ludzi, którzy milcząco wpatrywali się w jedno miejsce. Od razu odwróciłam głowę w tamtą stronę.

– Tata... – wymamrotałam, widząc go w asyście ochroniarzy.

Jego twarz wyrażała więcej, niż mogłabym sobie wyobrazić. Był wściekły i zawiedziony moją postawą. Nawet nie drgnęła mu powieka, kiedy podeszłam bliżej i kiedy chciałam go pocałować w policzek. Odsunął mnie od siebie, przywołał jednego z gburowatych goryli i nakazał wrócić do domu. Poczułam ogromny smutek. Nawet na mnie nie spojrzał, a to, jak odtrącił przy tych wszystkich ludziach, sprawiło, że moje serce pękło na pół. Ochroniarz otworzył przede mną drzwi od samochodu, ale zignorowałam to. Wielce obrażona usiadłam z drugiej strony. Gdy tylko zapięłam pas, ruszyliśmy.

W domu czekała już na mnie mama. Nie miała zadowolonej miny. Kiedy chciałam ją wyminąć i pójść do swojego pokoju, szybko zagrodziła mi drogę. Nachyliła się nade mną.

– Piłaś! – rzuciła oschle.

– Możliwe. Mogę pójść... – Nie dokończyłam, bo nagle poczułam mdłości.

¹ Fragment popularnej włoskiej pieśni z XIX w.

Odwrociłam się i zwymiotowałam na podłogę. Bardzo rzadko piłam, a na pewno nie w takich ilościach. W tamtej chwili miałam za swoje. Nie mogłam powstrzymać wzbierających torsji i poczułam ogromne zażenowanie. Mama stanęła za mną i gładziła dłonią po moich plecach.

– Emily, wszystko będzie dobrze.

Kochałam ją całym sercem, ale w tamtym momencie pragnęłam zapaść się pod ziemię ze wstydu. Z tyłu usłyszałam otwierające się drzwi od domu. Spanikowałam. Podniosłam się i wycierając twarz z wymiocin, skupiłam wzrok na wchodzącym tacie oraz jego towarzyszu. To był Stefano Rizzo. Ich spojrzenia spoczęły na mnie. Po chwili obaj stali się świadkiem mojego kolejnego pawia. Powstrzymując nadchodzące nudności, ruszyłam po schodach. Padłam na kolana w łazience i objęłam rękoma toaletę. Pomyślałam, że zapewne spędzę przy niej całą noc, a może i nawet kolejny dzień. Wymęczona obrzydliwym pokazem w salonie, zasnęłam wtulona w porcelanową poduszkę.

– Em, dlaczego to przed nami ukryłaś?

Obudził mnie łagodny głos rodzicielki. Uniosłam głowę i zorientowałam się, że spałam we własnym łóżku.

– Mamo... jak? – Złapałam za głowę, mierząc się z migreną.

– Tata przeniósł cię do łóżka, a ja przebrałam w czystą piżamę. Emily, dlaczego nie powiedziałaś nam o wysłaniu zgłoszenia?

Dopiero po chwili dostrzegłam, że mama trzymała w dłoni list z uczelni. Znalazła go.

– Ja... przepraszam. Powinnam była z wami porozmawiać.

– Powinnaś – powiedział stanowczym głosem tata stojący obok mamy.

– Nie sądziłam, że będę miała jakiekolwiek szanse. To moje jedyne marzenie... – Usiadłam na łóżku i oparłam się plecami o zagłówek.

– Wiesz, że to nie jest możliwe. Nie możemy pozwolić ci wyjechać samej do Stanów.

W tym momencie tata okradał mnie z marzeń. Czułam łzy, które gnieździły się tuż pod powiekami.

– To jest ogromna szansa dla mnie. Tato... mamo... nigdy was o nic nie prosiłam. Teraz proszę. Błagam, pozwólcie mi pojechać.

Złożyłam ręce w błagalnym geście i patrząc na rodziców, liczyłam na cud.

– Masz osiemnaście lat, wybij to sobie z głowy. – Tym stwierdzeniem dobił mnie pochmurny Alessandro Cavallo.

– Mam najlepsze oceny w całej szkole, wygrywam konkursy, opiekuję się bratem i zawsze jestem na wasze zawołanie. Ale fakt, tu nie chodzi o to. – Przypomniałam sobie słowa Belli. – Dobrze, zatem porzucę marzenia i poczekam, aż przyprowadzisz mi godnego męża. Przecież do niczego innego nie jestem wam potrzebna!

Zerwałam się z łóżka i pobiegłam do łazienki.

Rozdział 1.

Emily

Obudziły mnie wrzaski brata, który próbował dostać się do mojego pokoju. Całe szczęście, że wczoraj zamknęłam drzwi na klucz i mogłam ze spokojem dospać jeszcze minutę. Schowałam głowę pod poduszkę i zaciskając mocno powieki, próbowałam zasnąć. Było trudno, bo Luca nie odpuszczał, dopiero po chwili ktoś go zabrał i nastała kompletna cisza.

– Emily, otwórz. Śniadanie. – Do drzwi zapukała gosposia.

Zerwałam się z łóżka, po czym natychmiast przekręciłam klucz w drzwiach i wpuściłam Marthę do środka. Trzymała w dłoniach drewnianą tacę, na której ustawiony był talerz z omletem i warzywami oraz moje ulubione cappuccino. Podziękowałam jej, lecz gosposia, zamiast kierować się do wyjścia, usiadła na krawędzi łóżka i mnie zlustrowała.

– Czy coś się stało? – zapytałam niepewnie.

Z Marthą byłam wyjątkowo blisko, gdyż zaraz po śmierci babci Elisabetty to ona opiekowała się mną i Lucą. Traktowałam ją jak kogoś naprawdę bliskiego, a nie zwykłą służącą.

– Dostałam zaproszenie na ślub Belli i Marcusa. Nie wiem, czy powinnam pójść, jednak widok jej idącej do ołtarza nie zdarzy się drugi raz.

Uśmiechnęłam się na te słowa, bo po jej minie sądziłam, że stało się coś naprawdę strasznego. Przytuliłam ją mocno i pogłaskałam jej krótkie, brązowe włosy.

– Martha, wiesz doskonale, jak ważna jesteś dla nas. Twoja nieobecność w tak ważnym dniu byłaby ogromnym ciosem dla Belli. Wychowywałaś nas, wspierałaś, nie może cię zabraknąć – oznajmiałam pewna siebie.

Gospościa uniosła na mnie smutne oczy, w których zauważyłam łzy.

– Przeraża mnie tłum gości. I to w dodatku takich gości – zaakcentowała, układając dłonie w kształt broni.

– Będę obok. Wiesz, że ja także nie przepadam za współnikami taty i staram się zawsze unikać imprez, więc tym razem nie będę w tym sama. – Pocałowałam ją w czoło, po czym podeszłam do tacy i upiłam łyk gorącej kawy.

– Dziękuję, Emily. Pomogłaś mi w podjęciu decyzji. – Posłała mi szeroki uśmiech.

– A masz kreację? – wypaliłam, kiedy gospościa przekraczała próg drzwi.

– Coś znajdę w szafie – oznajmiła, rzucając mi radosne spojrzenie, a ja w tym momencie wpadłam na doskonały pomysł. Zaraz po śniadaniu pojedę do butiku i kupię dla Marthy piękną sukienkę.

Przebrałam się w dzinsy i luźną bluzę, po czym zbiegłam na dół. Sądziłam, że rodzice byli w domu, ale się pomyliłam. Co więcej, nie było słyhać nawet Luki. Jeśli to kara za moje zachowanie, to nie robiła ona na mnie większego wrażenia. Pierwszy raz zawiodłam się na rodzicach i najgorsze w tym wszystkim było to, że tak naprawdę nie zrobiłam nic złego. Czy dostanie się na najlepszą uczelnię w Stanach było czymś niewybaczalnym? Moja mama skończyła studia, otworzyła własną pracownię na Sardinii i była najlepszym architektem. Mój tata także ukończył uniwersytet. Dlaczego nie mogłam i ja?!

Kopnęłam w stojące krzesło, po czym wyszłam z domu i zawołałam swoich ochroniarzy. Oleh i Jim byli ze mną od najmłodszych lat. Odwozili mnie do szkoły, a po zajęciach czekali przed budynkiem. Każde zakupy, wyjście na pizzę czy do kina wiązało się z ich asystą. Próbowалам się buntować i uciekać im, lecz po kilku takich akcjach zrozumiałam, że to po prostu nie miało większego sensu. Zaakceptowałam to i z czasem naprawdę ich polubiłam.

– Dokąd? – wychrypiał Oleh, poprawiając czapkę z daszkiem.

– Zakupy. Jutro ślub Belli, nie pójde przeciw naga – odparłam rozbawionym głosem, na co on się zarumienił.

Wsiadłam do samochodu, wyciągnęłam z kieszeni telefon i zaczęłam szukać biletów lotniczych do Bostonu. To, że rodzice się nie

zgodzili, to jedno, ale ja wcale nie zamierzałam ustępować. Nawet gdybym miała stąd uciec, trudno. Byłam na to gotowa.

W krótkim czasie dojechalśmy pod wskazany przeze mnie butik. Obsługa oczywiście od progu była wyjątkowo miła, lecz wcale mnie to nie dziwiło. Razem z mamą zostawiałyśmy tu mnóstwo pieniędzy, w dodatku nosiłyśmy nazwisko Cavallo, co na Sardynii załatwiałoby niemal wszystko. Odebrałam zamówioną sukienkę, a przy okazji wybrałam coś specjalnego dla Marthy. Chciałam, żeby jutro poczuła się wyjątkowo. W pełni na to zasługiwała.

Po powrocie do domu poszłam prosto do kuchni, w której królowała gospoia. Siedziała przy stole i obierała marchewkę.

– Martha, czy mogę na chwilę? – Nieśmiało weszłam do środka.

Starsza kobieta odłożyła obieraczkę i warzywa, po czym podeszła do mnie zaintrygowana.

– Czy coś...

Pokręciłam głową, przerywając jej tym samym dalszy ciąg pytania. Uśmiechnęłam się lekko, a następnie wsunęłam w jej dłoń papierową torbę, w której znajdowała się suknia. Gospoia zajrzała do środka. Pociągnęła nosem, po czym wbiła we mnie wzrok.

– Emily, moja mała... – westchnęła, a ja wpadłam w jej ramiona i mocno się przytuliłam.

– Tyle dla mnie robiłaś i robisz, a ja... chciałam, żebyś poczuła się doceniona.

– Dziękuję, kruszynko. Wiesz przecież dobrze, że zawsze tak się czuję. Nigdy nawet nie pomyślałabym inaczej. – Ucałowała czubek mojej głowy.

– Emily, czy możemy porozmawiać? – Do kuchni wszedł tata z grobową miną.

Aha, zapewne zaraz się zacznie kolejna ciężka przeprawa. Wzięłam głęboki wdech i poszłam za nim prosto do biura.

– Będziemy się kłócić? – zapytałam, siadając po drugiej stronie biurka.

Tata szybko zajął swój fotel i zmierzył mnie surowym spojrzeniem.

– Co takiego się wydarzyło, że postanowiłaś zataić przed nami prawdę? Emily, wychowaliśmy cię na wspaniałą kobietę. Tak, Em,

kobietę, bo już nie jesteś małą dziewczynką. Szkoda, że twoje wczorajsze zachowanie nijak ma się do tego, co przez lata ci wpajaliśmy – prychnął.

– Aplikując do Harvardu, nie sądziłam, że cokolwiek mi odpiszą. To było marzenie, które miało się nigdy nie spełnić. Wczoraj rano przyszedł list. Wiesz, co poczułam? Ogromną radość i dumę, że to właśnie ja, Emily Cavallo, mam szansę pokazać całemu światu, na co mnie stać. Myślałam, że kiedy wam o tym powiem, oboje z mamą będziecie ze mnie dumni. – Poczułam spływające po policzkach łzy. Zwiesiłam nisko głowę, by ich nie widział. Nie chciałam się kompletnie rozkleić.

– Jesteśmy z ciebie dumni. O każdej porze dnia i nocy.

– Tato, chcę być najlepszym prawnikiem, by później móc pracować z tobą i kiedyś z Luca.

Ojciec wstał zza biurka i podszedł do mnie. Ujął moją brodę w dłoni i unosząc ją lekko, skierował mój wzrok na siebie. Zauważył moje spływające łzy.

– Pamiętam cię w szpitalu. Umierałam, a ty uratowałeś mi życie. Nigdy nie spłacę tak wielkiego długu. Ofiarowałeś mi wtedy życie, nie znając mnie, nie wiedząc, że istniałam. Przez te wszystkie lata otrzymałam od was tak wiele miłości, ale mam wrażenie, że też bardzo was zawiodłam. Sądziłam, że te studia... – Pociągnęłam nosem.

– Emily, córeczko... nie jesteś moją dłużniczką. Jak córka w ogóle mogłaby nią być? Kocham cię miłością bezwarunkową. Nieważne, co zrobisz, co wybierzesz, ja zawsze będę cię kochał. A co do uczelni, sęk w tym, że... – Odwrócił wzrok, chcąc uniknąć mojego palącego spojrzenia. Miałam złe przeczucia, cholernie złe.

– Alessandro, masz gości w salonie. – Do biura wszedł wujek Matteo.

– Jestem zajęty – fuknął ojciec.

– Przyjechał Stefano Rizzo ze swoim synem.

Zauważyłam, jak tata w ciągu sekundy zrobił się nerwowy. Spiał się i uderzył mocno dłonią o blat, po czym rzucił na mnie niepewne spojrzenie.

– Sprawdzisz, co u Luki? Do rozmowy jeszcze wrócimy.

Nie odpowiedziałam. Wytarłam z twarzy ostatnie łzy, po czym wyszłam z jego gabinetu. Jednak istnieje ktoś ważniejszy niż własna córka. Jakiś pieprzony Stefano Rizzo i jego syn. Do diabła z nimi!

Wrzuciłam torbę z sukienką do swojej sypialni i od razu pobiegłam do pokoju Luki. Na mój widok brat się ucieszył. Pędząc w moją stronę, staranował wieżę z klocków.

– Emily! – zawołał, przytulając się mocno.

– A co tu mój braciszek porabia?

Rozejrzałam się po pokoju, w którym panował istny armagedon. Jakby wybuchła bomba z samymi zabawkami. Gdyby to zobaczyli rodzice, Luka nie miałby już żadnej zabawki.

Włączyłam bratu bajkę, a sama zaczęłam sprzątać ten rozgardiasz. Szybko, zanim tata skończy spotkanie i tutaj przyjdzie.

– Emily, a czy ty też będziesz miała męża? – wypalił nagle Luka, czym totalnie mnie zaskoczył.

Spojrzałam na niego lekko oszołomiona i usiadłam obok.

– Kiedyś na pewno tak. Ale na razie o tym nie myślę. Skupiam się na nauce i ty też powinienes. – Połaskotałam go, a on zaczął się głośno śmiać.

– A chłopaka masz? – Ledwo zdołał wypowiedzieć to pytanie, tak się śmiał.

Przestałam mu dokuczać i podeszłam do okna. Na naszym podjeździe ciągle stało nieznajome auto. To znaczy, że pan Rizzo jeszcze nie wyszedł.

– Nie mam chłopaka ani narzeczonego. Jest mi dobrze samej. Skąd w ogóle te pytania? – Odwróciłam głowę w stronę brata, a ten tylko wzruszył ramionami.

Popatrzyłam znowu przez okno. Jak na zawołanie wyszedł z domu współnik taty wraz z synem. Nie zdołałam zobaczyć twarzy tego drugiego, bo wszedł szybko do samochodu. Jednak przez ten ułamek sekundy dostrzegłam jego lekko kręcone, ciemne włosy i muskularną sylwetkę. W czarnym golfie wyglądał jak gladiator rodem ze starożytnego Rzymu. Wspólnik ojca namierzył mnie w oknie, uklonił się w pas i wszedł do samochodu. Poczułam się bardzo nieswojo. Zasunęłam kotarę i usiadłam zmartwiona przy bracie.

Wreszcie nadszedł dzień ślubu Belli i Marcusa. Przeżywałam to wydarzenie ze zdwojoną siłą, bo ta krucha czarnulka oddawała się dobrowolnie w ręce ponurego Marcusa Santoro. Chodziły słuchy, że ten paskudny człowiek potrafił siłą wydobyć z każdego informację. Aż ciarki przechodziły. Zapewne dlatego nigdy się nie uśmiechał, a odzywał się wyłącznie raz na godzinę. Naprawdę nie wiedziałam, co widziała w nim Bella ani co widzieli w nim ciocia i wujek. Dlaczego doprowadzili do ślubu tej słodkiej dziewczyny z nim? Na myśl o ich pierwszej nocy chciało mi się rzygać. Nigdy nie pozwoliłabym komuś takiemu się dotknąć, nawet najmniejszym palcem, a co dopiero uprawiać z nim seks. Ohyda! Jednak Bella uważała, że seks to tylko obowiązek i nie ma nic wspólnego z uczuciami. Nie mogłam tego sobie wyobrazić. Oddać się mężczyźnie bez miłości? Bez wzajemnego szacunku?

Od rana w całym domu panowało istne szaleństwo. W ogrodzie wyrósł ogromny, biały namiot, w którym miało odbyć się przyjęcie weselne. Służące na czele z Marthą ustawiały okrągłe stoły i krzesła, po czym sztab ekspertów od dekorowania przystrajał wszystko zielonym bluszczem i drewnianymi lampionami.

– Chociaż wesele będzie piękne – westchnęłam cicho pod nosem, obserwując to całe zamieszanie.

– A co to za złowieszcze słowa padają z ust mojej córki? – wyszeptała do ucha moja mama, czym cholernie mnie przestraszyła.

Odwrociłam się na pięcie i spojrzałam w jej brązowe oczy.

– Nic. Uważam tylko, że ślub... No wiesz, mam, te aranżowane śluby są do bani. Jak można związać się z człowiekiem, którego w ogóle się nie zna? A noc poślubna? Mam drgawki na samą myśl, że Bella straci dziewictwo z obcym facetem. – Chyba przejmowałam się tym bardziej niż moja kuzynka.

– Taka jest tradycja i Bella ją w pełni zaakceptowała. – Rodzicielka ujęła mój podbródek. – Kochanie, opowiadałam ci o tym kilkakrotnie.

– Tak, ale mamy dwudziesty pierwszy wiek, a te tradycje są straszne... Ty nie musiałaś oddać się mężczyźnie, którego nie kochałaś.

– Musiałabym, gdyby nie pewien bolesny dzień. – Odwróciła głowę na bok, a mnie zrobiło się smutno.

Wiedziałam, przez co moja mama przeszła kilka lat temu, i było mi głupio, że poruszyłam ten trudny temat.

– Przepraszam – wyszeptalam, wtulając się w nią mocno.

– Już dobrze, córeczko. Leć się szykować na górę. Zaraz przyjdą kosmetyczka i fryzjer. – Ucałowała czubek mojej głowy, po czym posłała mi szeroki uśmiech.

Przekroczyłam próg sypialni i trafiłam prosto na Bellę. Siedziała w samym szlafroku na środku mojego łóżka. Jej twarz nie wyrażała radości, wręcz przeciwnie. Była wystraszona.

– Emily! Ja chyba nie dam rady – wyrzuciła z siebie zaraz po tym, jak zamknęły się za mną drzwi.

Byłam w szoku. Jeszcze dwa dni temu pouczała mnie o słuszności swojego wyboru, a kilka godzin przed powiedzeniem sakramentalnego „tak” chciała zrezygnować. Usiadłam obok niej, a następnie chwyciłam jej roztrzęsione dłonie.

– Jesteś silną kobietą. Kto, jak nie ty, da radę?

Spojrzała na mnie zasmuconym wzrokiem. Zauważyłam też kilka samotnie płynących łez. Ten widok łamał mi serce, ale nic nie mogłam zrobić. Nic. Bella wtuliła się we mnie i opłótła ręką moją talię.

– Będziesz mnie odwiedzać w Neapolu? Obiecasz mi to? – pytała przejętym głosem.

– Obiecuję. Przyjadę w wakacje i razem zwiedzimy najciekawsze miejsca – odparłam troskliwie.

– Sklepy i kawiarnie? – parsknęła śmiechem, na co ja odpowiedziałam tym samym.

Byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami, a stałyśmy się najlepszymi siostrami. Tak właśnie czułam. Ufałam jej, wyjawiałam sekrety, o których nawet matce bałam się powiedzieć. Tak, to właśnie Bella dowiedziała się jako pierwsza, że szaleję za moim ochroniarzem – Olehem. Był starszy ode mnie o jakieś osiem lat, ale to w niczym mi nie przeszkadzało. Jego obłądne niebieskie oczy i krótkie blond włosy, które zaczesywał do tyłu, zwały mnie z nóg. Czułam, jak wbrew sobie rumieniłam się na jego widok, i to było całkiem przyjemne uczucie.

A kiedy pewnej nocy przyśnił mi się zupełnie nagi, nie mogłam przestać fantazjować na jego temat. Pieściłam ciało pod prysznicem, wyobrażając sobie, że to on odbiera mi dziewictwo. Niestety, nigdy nie zdobyłam się na odwagę, by zrobić ten pierwszy krok. Bałam się, że gdyby dowiedział się o tym tata, życie Oleha zawisłoby na włosku. Nie mogłabym żyć z myślą, że to wszystko byłaby moja wina.

– Emily, pamiętasz, jak rozmawialiśmy o... no wiesz... pierwszym razem. – Bella szturchnęła mnie w ramię.

– Pamiętam. Zarzekałaś się, że na trzeźwo nigdy tego nie zrobisz.

– Byłam wtedy taka niedojrzała. Em, myślisz, że to naprawdę boli? Rozmawiałam o tym z mamą, nie jest kolorowo. Cholernie się tego boję.

– Uspokój się, proszę. Marcus na pewno cię nie skrzywdzi. Nie może, inaczej będzie musiał się zmierzyć z gniewem naszej rodziny. Wypij na odwagę dwie lampki wina i odpręż się. Pomyśl, że to najlepsza chwila w twoim życiu. – Chciałam ją pocieszyć, ale chyba nie wychodziło mi to najlepiej.

– Marcus ma trzydziestkę na karku i zapewne miał kilka kobiet przede mną. Ja nawet nie wiem, jak dobrze rozłożyć przed nim nogi. Ośmieszę się. – Złapała mnie za dłoń.

Była spanikowana, ale się nie dziwiłam. Gdybym to ja była w podobnej sytuacji, chyba umarłabym ze strachu.

– Przecież oglądałyśmy filmy. Nic z tego nie pamiętasz?

Wstałam spięta. Najwyraźniej ta panika udzieliła się również mnie.

Kilka tygodni temu, gdy rodzice wraz z Veronicą i Matteo pojechali na przyjęcie, urządziłyśmy sobie z Bellą mały wieczór filmowy. Ale nie był to żaden Harry Potter czy *Zmierzch*, tylko kilka ostrych filmów dla dorosłych. Bella stresowała się pierwszym razem, a że ja nie mogłam dać jej żadnej rady, postanowiłyśmy nauczyć się czegoś z darmowych filmów porno. Wszystko wydawało się takie proste, ale jak widać... tylko nam się wydawało.

– Jeśli będzie chciał, żebym zrobiła mu loda... fuj, Emily. Nie zrobię tego, nie ma szans!

Zerwała się z łóżka, a następnie podeszła do dużego okna.

– Bella, posłuchaj. To będzie twój mąż. Nie może cię zmusić do czegoś, na co nie będziesz miała ochoty. Wszystko będzie dobrze, zobaczysz. – Ucałowałam ją w policzek.

– Będzie mi ciebie brakowało – wydusiła łamiącym się głosem.

Tę wzruszającą chwilę przerwało nam pukanie do drzwi. Wyglądziłam długie włosy Belli, po czym otworzyłam.

– Przyszliśmy zająć się panną młodą i jej przyjaciółką – oznajmił radośnie młody chłopak z przezabawną fryzurą. Jego krótkie włosy przypominały kolorową tęczę.

– Dobrze trafiliście – odpowiedziałam i otworzyłam szerzej drzwi.

Po dwóch godzinach byliśmy już gotowe. Bella miała włosy upięte w wysoki kok, który został ozdobiony diademem z białego złota. Fryzjer wpiął jej we włosy długi, biały welon zakończony przepiękną koronką. Delikatny makijaż podkreślał kruchość Belli. Była taka piękna. Ja natomiast lekko podkręciłam swoje bardzo długie włosy i zdecydowałam się tylko na subtelny makijaż rzęs i ust. Nie chciałam wyglądać jak kukła, zwłaszcza że miałam dopiero osiemnaście lat. Założyłam satynową, krótką sukienkę w kolorze jasnego beżu. Idealnie podkreślała moje pośladki i niewielki biust. Całość uzupełniłam przezroczystymi sandałami na wysokim obcasie.

Siedziałam na łóżku, czekając, aż Bella przebierze się w łazience w suknię ślubną. Po kilku minutach wreszcie wyszła. Ręcznie przyzyszywane kryształki, długi tren i koronka utkana z perłowej nici tworzyły idealną całość. Zaniemówiłam. Miałam ochotę się rozpłakać, ale wiedziałam, że wtedy te emocje udzieliłyby się również Belli.

– Zjawiskowa – wydusiłam wreszcie.

– Emily, wychodzę za męża. Będę żoną. Słyszysz? Żoną... – Głos jej się łamał, na co nie mogłam pozwolić.

Wstałam szybko z łóżka, podeszłam do niej i złapałam ją za ramiona.

– Jesteś najwspanialszą kobietą, jaką znam. Idealną. Marcus oszałeje na twoim punkcie, jestem tego pewna.

– Musi. Inaczej nasze małżeństwo z góry skazane będzie na porażkę. – Uśmiechnęła się, choć te słowa niosły ze sobą smutne przesłanie.

Wówczas do pokoju weszła mama wraz z ciotką Veronicą. Obie wyglądały pięknie.

– Goście już wypełniają ostatnie miejsca w ogrodzie. Zaraz zaczynamy – zawołała przejęta ciotka.

Bella ścisnęła mocno moją dłoń, patrząc mi prosto w oczy.

– Dziękuję, Emily. Za wszystko.

Moje kąciki ust lekko się uniosły, a po chwili puściłam jej dłoń i razem z mamą i ciocią wyszłam. Zostawiłam przyjaciółkę samą. Odtąd Marcus będzie zajmował moje miejsce. To on stanie się jej mężem, przyjacielem i towarzyszem do końca życia.

– Emily, jesteś jakaś zamyślona – zauważyła mama, kiedy schodziłyśmy na dół.

– Martwię się o Bellę. Już nigdy nie będzie tak samo. Mamo, obiecuj, że nie podzielę jej losu.

Spojrzałam na rodzicielkę, lecz ona szybko odwróciła głowę w bok. Wydawała się bardzo niespokojna, jakby coś przede mną ukrywała.

– Chodź, tata czeka już na nas w ogrodzie. – Pociągnęła mnie za rękę.

Miała rację. Tata czekał na nas przy wyjściu na taras. Stał ze swoim współnikiem, Stefanem Rizzo. Ten człowiek był tutaj niemal codziennie. Denerwował mnie. Gdy tylko podeszłam do nich z mamą, zauważyłam, jak staruch zmierzył mnie swoim piorunującym wzrokiem. Czułam się jak owieczka wystawiona na rzeź, czekająca tylko na pierwszy cios.

– Witam panią Cavallo. – Rizzo ujął dłoń mojej mamy i złożył na niej pocałunek. Następnie jego wzrok ponownie padł na mnie. – A to malutka Emily. Wyrosłaś na piękną kobietę.

Chwycił moją rękę, lecz szybko wyrwał mu ją, nim zdążył obdarować mnie obrzydliwym pocałunkiem.

– Dzień dobry – wyszczałam, po czym wzrokiem zaczęłam szukać brata.

Chciałam się stąd ewakuować najszybciej, jak tylko to było możliwe. Nie lubiłam tego człowieka, wydawał się niebezpieczny i zły.

– Musisz wybaczyć, Stefano, ale córka bardzo przeżywa ślub kuzynki – zaczął tłumaczyć mnie ojciec, co w ogóle mi się nie podobało.

– Rozumiem to. Ślub to niezwykle przeżycie. Na zawsze łączy mężczyznę i kobietę, a także ich rodziny. – Rizzo mówił bardzo spokojnie, a ja miałam nieodparte wrażenie, że wszystkie te słowa kierował tylko do mnie.

– Tato, czy mogę pójść do Luki? – wymamrotałam.

– Tak, i proszę, zajmijcie już miejsca. Zaraz zacznie się ceremonia. Oddaliłam się pospiesznie. Zaprowadziłam brata na wolne miejsce. Po kilku minutach dołączyli do nas rodzice.

Uroczystość trwała ponad godzinę, lecz nie miało to dla mnie żadnego znaczenia. Bella prezentowała się cudownie i tylko ona teraz przykuwała moją uwagę. Państwo młodzi wymienili się obrączkami, a z ust księdza padło ostateczne zdanie: *ogłaszam was mężem i żoną*. Marcus pocałował Bellę, na co goście wstali z krzeseł i zaczęli bić brawo. Niechętnie zrobiłam to samo. Po wszystkich przeniesiśmy się do namiotu, w którym miało się odbyć wesele. Złożyłam życzenia kuzynce i jej mężowi. Trzymając brata za rękę, zaczęłam szukać stołu, przy którym nas usadzono.

– Emily, ty siedzisz z nami – oznajmiła matka, na co się lekko zdziwiłam.

Każde wesele spędzałam przy stole dla dzieci, więc... No tak, miałam przecież osiemnaście lat. Puściłam rękę brata, który od razu pobiegł do najmłodszych. Odwróciłam się w stronę rodzicielki i biorąc głęboki wdech, ruszyłam w jej stronę.

– Mamo, czy to aby na pewno dobry pomysł?

– Nie krzyw się i nie rób tych swoich głupich min. Jesteś już dorosła, więc...

– Więc będę słuchać nudnych przechwałek podstarzałych typów. Super impreza.

Podeszłam z mamą do stolika, przy którym były zajęte prawie wszystkie miejsca. Oprócz naszych dwóch. Przywitałam się z gośćmi i usiadłam obok matki. Niemalże natychmiast poczułam na sobie wzrok siedzących ludzi. Uderzyła mnie cisza. Czyżby każdy się zastanawiał, co ja tutaj robię? Zapewne, ja sama też zadawałam sobie to pytanie. Uniosłam lekko głowę, a wtedy mój wzrok przykuł siedzący naprzeciwko mężczyzna. Kręcone, ciemne włosy, kilkudniowy zarost, spojrzenie, które odbierało mi oddech, i ta muskularna sylwetka, podkreślona idealnie skrojonym garniturem. To on był wczoraj u nas w domu. I to on był synem Stefana Rizzo.

– Emily, pozwól, że przedstawię ci oficjalnie mojego syna. Antonio Rizzo – Wspólnik taty wybudził mnie z transu.

Przerzuciłam na niego wzrok, próbując zrozumieć to, co właśnie powiedział. Wówczas poczułam pod stołem ciepłą dłoń matki, jakby chciała w ten sposób dać mi swoje wsparcie, ale w czym? Wbiłam spojrzenie w mężczyznę siedzącego przede mną. Chciałam cokolwiek odczytać z jego twarzy, lecz nie potrafiłam. Jego oczy nie wyrażały niczego, jakby był pozbawiony jakichkolwiek uczuć. Tylko ciemność.

– Cała przyjemność po mojej stronie, panno Emily – powiedział twardo Antonio, po czym upił łyk czerwonego wina.

Zacisnęłam mocniej dłoń mamy. Ogarnęła mnie panika, która nie pozwoliła mi wypowiedzieć ani jednego słowa.

– Ten dzień będzie ważny nie tylko dla twojej kuzynki, Emily – mówił podekscytowany wspólnik.

– Co pan ma na myśli? – Wreszcie ośmieliłam się otworzyć usta.

– Razem z twoim ojcem podjęliśmy decyzję.

Przeniosłam wzrok na tatę, który nawet na mnie nie spojrzał. Serce waliło mi jak oszalałe, a na plecach poczułam dreszcz. Nie. Błagam. Tylko nie to.

– Emily Cavallo, za trzy miesiące zostaniesz moją żoną – wtrącił się syn Stefana i wbił we mnie zimne spojrzenie.

Rozdział 2.

Antonio

To, jak postrzegamy świat i ludzi na nim żyjących, zależy tylko od nas samych. Możemy ich nie dostrzegać, lekceważyć, żyjąc gdzieś w spokoju, ale ja... ja zawsze wolałem wykorzystać ich słabość i strach, by dostać to, czego najbardziej pragnąłem. Niesamowite uczucie, gdy krew buzuje w żyłach, bo osiągnąłeś coś bardzo wielkiego. Czułem się tak niemal codziennie od dziesięciu lat, gdy pierwszy raz zabiłem człowieka, a dokładniej Johna Tylora, kochanka mojej matki. Przyłapałem ją na zdradzie, a towarzyszył mi w tym ojciec. Długo nie mogłem zapomnieć tego widoku, ale ukaranie ich obojga było kurwsko satysfakcjonujące. Ojciec strzelił do niej z bliskiej odległości, nawet się nie zastanawiając, po czym włożył mi broń do ręki i nakazał zabić jej kochanka. Nie spudłowałem. Jeden strzał i kula utkwiała w jego czaszce. Oboje zginęli na miejscu. Leżeli we własnej krwi. Czy mogłem postąpić inaczej? Nie. *Cosa Nostra* ma własne zasady, gdybyśmy darowali im życie, to jak w oczach współpracowników wyglądałby mój ojciec? Wielki *capo* zdradzony przez niewierną żonę. To postawiłoby naszą rodzinę w złym świetle, a całe Chicago domagałoby się odsunięcia ojca od władzy. Tak działa ten brudny świat. Nawet najbliższa ci osoba może okazać się zdrajcą. Dlatego nikomu nie ufałem. Tylko własnemu instynktowi.

– Synu, musimy porozmawiać – zaczął ojciec, gdy byłem już jedną nogą poza domem.

– Czy to nie może poczekać do jutra? – Rzuciłem mu chłodne spojrzenie.

Był już późny wieczór, a ja od dwudziestu minut miałem pieprzyć Kylie.

– Chodzi o przyszłość naszej rodziny.

Zrobiło się poważnie.

– Mam zawołać Flavia? Mniemam, że ta rozmowa i jego będzie dotyczyć.

– Twój brat załatwia dla mnie sprawy w centrum. Tu chodzi o ciebie. Masz dwadzieścia sześć lat, a ja... jestem już stary. Kto wie, ile mi tak naprawdę zostało.

Zapatrzył się w punkt przed sobą i na chwilę zastygł. Dziwnie było usłyszeć takie słowa od ojca. On nigdy nie melodramatyzował, a zwłaszcza na temat własnej śmierci. Zbliżyłem się do niego i stanąłem naprzeciwko, by przerwać to chore wgapienie się.

– Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że masz raka albo inne chujstwo? – Spojrzałem na niego badawczo.

– Nie. Chodzi o to, że nadeszła pora, byś się wreszcie ożenił. Tylko tak będziesz mógł godnie mnie zastąpić, a ja z dumą przekażę ci władzę. Wiesz o tym doskonale.

– I zapewne wybrałeś już dla mnie żonę. – Zaśmiałem się, bo nie traktowałem tego poważnie.

Jak to miałem się ożenić, ot tak? Ojciec wsunął dłoń pod marynarkę i wyciągnął z niej zdjęcie pewnej dziewczyny. Położył fotografię na stoliku kawowym.

– To Emily Cavallo, córka Alessandra, *consigliere* sardyńskiej mafii. To on dziesięć lat temu pozbył się Morettiego i dzięki temu odzyskaliśmy wpływy na Sycylii. Nie ma lepszej kandydatki.

Prychnąłem, widząc tę małą. Nie mogła mieć więcej niż osiemnaście lat. Była za młoda i z pewnością za głupia.

– Następna – powiedziałem, odrzucając zdjęcie dziewczyny.

– Nie ma innych. Ożenisz się z nią, to już postanowione. – Wstał z kanapy i poprawił guzik przy marynarce. – Wszystko dogadane. Alessandro odda ci ją pod jednym małym warunkiem.

– Jeszcze warunki mi stawia? Mam jej kupić lalkę Barbie? – Śmiejąc się na głos, rozsiadłem się wygodnie na kanapie i położyłem nogi na stoliku.

– Nie dotkniesz jej aż do nocy poślubnej. Wtedy już będzie należeć do ciebie, więc zrobisz z nią, co tylko chcesz, ale dopóki nie

złożycie sobie przysięgi, masz trzymać łapska przy sobie, zrozumiano? – Ojciec oburzył się, czym lekko mnie zdenerwował.

Wziąłem w dłoń zdjęcie Emily Cavallo i patrząc na nie, zadawałem sobie pytanie, czy w ogóle ją chciałem. Nie była w moim typie, lecz zasady naszego półświatka stanowiły jasno: *Władzę sprawuje ten, kto ma godną siebie żonę dla przedłużenia rodu naszych braci i siostr.*

– Miałbym pieprzyć nastolatkę? – Wbijałem wzrok w zdjęcie, analizując dokładnie każdy szczegół.

– Lubisz się otaczać pięknymi kobietami. Nie wspomnę o tym, ile ich już uwiodłeś, co nie zawsze podoba się głowom *Cosa Nostry*.

– Mam posypać głowę popiołem i prosić o wybaczenie? Niedoczekanie. A co do tej Emily Cavallo... – Wstałem z kanapy i podałem mu zdjęcie. – Jeśli to sprawi, że będziesz spokojniejszy o moją przyszłość, to zgadzam się. Ożenię się z tą dziewczyną.

– Sprawisz mi tym ogromną radość. Już od dawna naciskali na mnie, bym wreszcie przemówił ci do rozumu. Nie wiedziałem, że będzie to takie proste. – Poklepał mnie po plecach.

– Chyba mnie nie doceniasz. – Odwróciłem się i ruszyłem do wyjścia. Wtedy usłyszałem głos ojca.

– Jutro lecimy na Sycylię. Mam tam kilka spraw do załatwienia, a przy tej okazji zostaliśmy zaproszeni na ślub. Może to doskonały moment na wasze zaręczyny? Alessandro na pewno dostaje mnóstwo ofert, a ta mała nie może nam umknąć. Nosi nazwisko, które w tym świecie bardzo dużo znaczy.

– Nie umknie. Emily Cavallo podpisała właśnie pakt z diabłem. – Spiąłem się na tę myśl, po czym uśmiechnąłem pod nosem.

– Synu, włos z głowy jej nie spadnie, rozumiesz?

Spojrzałem na ojca przez ramię, ale już się nie odezwałem. Wyszedłem z domu i zamknąłem za sobą drzwi.

Drogę do mieszkania Kylie pokonałem w rekordowym czasie. Nie dość, że byłem już mocno spóźniony, to na dodatek mój fiut domagał się ostrego rżnięcia. A w tym niebieskooka blondynka była perfekcyjna.

Kylie Smith była córką głównego komendanta policji, którego opłacał mi od kilku dobrych lat. Przymykał oko na sprawy mafii

i sprzątał burdel, gdy *Brać Solncewska* zbyt pewnie czuła się na naszym terenie. Spotykaliśmy się tylko w jednym celu i nie zamierzałem tego zmieniać, o czym doskonale wiedziała panna Smith. Obciążanie fiuta – tak, ale ślub – zdecydowanie nie. Gdy należysz do *Cosa Nostry*, musisz przestrzegać panujących zasad i trzymać się ich do końca życia, a jedną z nich był właśnie związek oraz ślub wyłącznie z kobietą należącą do półświatka. Wszak nie było w tych zasadach zapisu, że mając żonę, nie można posiadać kochanki. A to podobało się Kylie. Zapukałem do drzwi, by po chwili zobaczyć w nich blondynkę ubraną tylko w satynowy szlafrok. Uśmiechnęła się na mój widok i zarzuciła włosy do tyłu.

- Długo każesz na siebie czekać. Nudzę się, Antonio.
- Pilna sprawa – odparłem, po czym wszedłem do środka.
- Znowu mój ojciec musiał po was sprzątać?

Założyła dłonie na biodrach, wbijając we mnie podejrzliwy wzrok. Zlekceważyłem ją, podszedłem do barku i nalałem sobie szklanek whisky.

- Żenię się – powiedziałem tuż po tym, jak wypilem całą zawartość.
- Mam ci pogratulować? – Złapała mnie za ramię i odwróciła w swoją stronę.

Przygryzłem wargę, widząc jej niebiańskie spojrzenie, i nachyliłem się nad jej prawym uchem.

- Nie. Masz mi obciągnąć. Teraz.

Jej wzrok rozbłysnął najjaśniejszym światłem, w którym zobaczyłem ogromne pożądanie. Położyła dłoń na moim torsie, zsunęła ją po nim i dotarła do paska. Pozbyła się go w kilka sekund, po czym chaotycznymi ruchami rozpięła spodnie i ściągnęła je wraz z bokserkami aż do kolan. Uklękła przede mną i spojrzała na potężną erekcję. Nic nie mogłem poradzić na to, że miałem na nią ogromną ochotę. Patrząc mi prosto w oczy, oblizwała członka i spragniona objęła go całymi ustami. Ssała i lizła na przemian, otulając dłońmi moje jądra. Zaciskałem mocno szczękę, by nie wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Wplotłem ręce w jej włosy i sprawnie poruszając biodrami, zacząłem raz po raz mocno pieprzyć jej imponujące usta. Krztusząc się, wypływała ogromną ilość śliny, lecz za wszelką cenę nie chciała

kończyć. Po kilku następnych pchnięciach uwolniłem jej usta od kutasa i siłą podniosłem ją z podłogi. Pchnąłem ją na kanapę, a następnie ustawiłem tak, bym bez problemu wsunął penisa w jej ciasną cipkę. Wypięta dla mnie tyłek, a ja odsłoniłem go, przesuwając dłonią po satynowej tkaninie. Nie miała na sobie majtek. Jej gorąca cipka ociekała wilgocią i od razu wiedziałem, że była gotowa tylko dla mnie. Wsunąłem głęboko kutasa, ocierając się o delikatne ścianki, po czym zacząłem ją pieprzyć. Kylie głośno stękała, trzymając się za oparcie kanapy, a ja pragnąłem się na niej wyżyć. Uderzałem dłonią w jej pośladki, napierając na nią aż po same jaja.

– Skończ na moim tyłku! Błagam, Antonio! – krzyczała, lecz ja miałem nieco inne plany.

Czuąc, że spełnienie nadciąga, wyciągnąłem z niej fiuta, złapałem ją za nadgarstek i przerzuciłem na podłogę przede mną.

– Ssij! – wydałem rozkaz.

Kylie natychmiast wsunęła fiuta do ust i zaczęła ssać. Po chwili wyciągnąłem go i przesuwając dłonią po jego długości, wynagrodziłem blondynkę i skończyłem na jej twarzy. Oblizła usta, by skosztować nasienia.

– Myślisz, że żonka da ci to samo, co ja? – Wstała, po czym wytarła twarz w szlafrok.

– Jeśli nie, będę twoim częstym gościem. – Posłałem jej kpiarski uśmiech, a następnie wciągnąłem bokserki oraz spodnie.

– Dostanę zaproszenie? Chcę poznać tę naiwniaczkę.

– To zły pomysł. Ona nie może się nigdy o tobie dowiedzieć, takie zasady, chyba to rozumiesz?

Nie czekając na jej odpowiedź, wyszedłem z mieszkania. Kylie za dużo wypytywała i to powoli zaczynało mi przeszkadzać. Wcześniej tylko się pieprzyła, a teraz chciała gadać i się pieprzyć, co nie do końca mi pasowało.

Wróciłem do swojego apartamentu, który mieścił się w jednym z wieżowców w centrum Chicago. Gdy przekroczyłem jego próg, zobaczyłem, że w salonie siedzi mój młodszy brat Flavio.

– Chyba muszę zmienić zamki. Nie masz swojego mieszkania? – fuknąłem na przywitanie.

– Mam, ale przyszedłem ci pogratulować. Dobre wieści szybko się rozchodzą. Poślubisz Emily Cavallo, nawet nie masz pojęcia, jak ci się poszczęściło! – Uniósł w górę szklanę z whisky i wypił do dna.

– Tylko nie mów, że dorwałeś się do szkockiej Macallan – rzuciłem się na niego i wyrwałem mu szklanę.

Brat zaśmiał się, po czym pomachał mi przed nosem butelką z podrzędną whisky.

– Masz szczęście! – Odetchnąłem z ulgą.

Macallan to biały kruk wśród całej mojej kolekcji. Butelka, którą udało mi się zdobyć, kosztowała mnie ponad milion dolarów. Gdyby brat ją otworzył, zabiłbym go.

– Spokojnie, nie rusz tej perełki. Powiedz lepiej, jak tam nastawienie. Oddałeś już do czyszczenia garnitur? – Zaśmiał się.

Usiadłem obok niego i zrzuciłem z siebie marynarkę oraz kaburę z bronią.

– To jeszcze dziecko.

– Ma osiemnaście lat i całkiem niezłą twarz. Ojciec pokazał mi zdjęcie. Myślisz, że dziewczica? – Szturchną mnie, gdy na chwilę zawiesiłem spojrzenie na pustym fotelu.

– Po nocy poślubnej już nią nie będzie – odparłem i nalałem sobie whisky.

Następnego dnia późnym popołudniem wylądowaliśmy z ojcem na Sardynii. Załatwiliśmy sprawy z tutejszymi odbiorcami, po czym wróciłem do hotelu, a on spotkał się z Alessandrem. Byłem ciekaw, jak moja przyszła żona przyjmie fakt, że została przyrzeczona obcemu mężczyźnie. Czekala na to całe życie? Czy wręcz przeciwnie, dowie się w dniu, kiedy włoży na jej palec pierścionek zaręczynowy? Nie mogłem doczekać się tej histerii i wyzwisk. Była jeszcze młoda, zapewne nie rozumiała tego świata.

Nadszedł dzień ślubu, na który zostaliśmy zaproszeni. Ojciec dogadywał z rodziną Cavallo ostatnie szczegóły naszych zaręczyn, a ja mierzyłem wzrokiem każdą z druhien. Miałem gdzieś, co ojciec mojej przyszłej żony o mnie sądzi. Zachowywałem się jak gbur, ale taki właśnie byłem i nie zamierzałem się dla nikogo zmieniać.

– Synu, Alessandro chce jeszcze o czymś z tobą porozmawiać.

Wyprostowałem się, gdy obaj do mnie podeszli. Zauważyłem, jak Cavallo mierzy mnie wzrokiem, jak gdyby się jeszcze wahał, czy oddać mi tę smarkulę.

– Zaproponowałem Alessandrowi, by Emily na jakiś czas zamieszkała z nami w Chicago. Poznać się bliżej, zaplanujecie ślub. Wiesz, dla niej to będzie duży szok.

Uśmiechnąłem się pod nosem.

– Czyli będziemy mieli przedstawienie. To lubię – ironizowałem.

– Jeśli zrobisz jej krzywdę... – Alessandro złapał mnie za kłapę od marynarki, gromiąc przy tym wściekłym wzrokiem.

– Krzywdę? Zabawne, ale gorszej krzywdy niż oddanie tej niewinnej owieczki diabłu przez ojca chyba nie jestem w stanie przebić. Panowie pozwolą, lecz zaraz zacznie się ceremonia, muszę się uważnie przyglądać, w końcu niedługo sam to będę przeżywał – rzuciłem prowokacyjnie.

Po złożeniu przez młodych przysięgi małżeńskiej wszyscy goście łącznie ze mną i ojcem zajęli swoje miejsca w namiocie. Mój wzrok od razu przykuła długowłosa kobieta podążająca za rękę z jakimś chłopcem. Bacznie ją obserwowałem, a kiedy z żoną Alessandra usiadła przy naszym stole, już wiedziałem, że była to Emily.

Była zestresowana i lekko podenerwowana. Jej długie, brązowe włosy układały się kaskadami aż do niewielkiego biustu. Spojrzałem w jej twarz, kiedy ojciec nas sobie przedstawił. Była przerażona i bacznie mi się przyglądała.

Wyglądała zupełnie inaczej niż na zdjęciu. Nie była dzieckiem, lecz kobietą.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

NIE POZWÓL IM NA TO, EMILY!

W dniu osiemnastych urodzin Emily Cavallo otrzymuje od losu prezent, na który ciężko pracowała przez ostatnie lata szkoły. W odebranej właśnie kopercie znajduje list potwierdzający przyjęcie na upragnione studia prawnicze. Odtąd Emily nieustannie śni o dniu, w którym poleci do Bostonu i przekroczy mury Harvardu...

Niestety, ujawnienie marzeń panny Cavallo przynosi niespodziewany skutek. Pewien groźny człowiek postanawia odwołać się do przysięgi sprzed lat. Odtąd życie mafijnej księżniczki, wychowanej w złotej klatce pod czujnym okiem ojca, będzie zależne od woli chicagowskiego bossa. To Antonio Rizzo da Emily najsurowszą lekcję życia. Za jego sprawą dziewczyna się przekona, że wiara w przeznaczenie nie ma sensu, skoro nikt inny, tylko każdy sam jest odpowiedzialny za swoje czyny i ponosi konsekwencje własnych decyzji.

Patroni medialni:



👉 CUTE
👉👉 SENSUAL
👉👉👉 SPICY
👉👉👉👉 DARK

editio
rep
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-1005-8



9 788328 910058

cenka: 49,90 zł